EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 20 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 30.000 | № 85

Co przemysł uzyskał w Warszawie.

Przebieg konferencji przemysłowców z przedstawicielami ministerstw w sprawie dostaw sukna dla armji polskiej.

Wdniu wczorajszym odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu decydująca konferencja w sprawie dostaw dla armji.

W konferencji tej, której przewodniczył minister Rydlowski, wzięli udział przedstawiciele ministerstwa spraw wojskowych generał Osiński i pułk. Borsuk, dyrektor departamentu Dąbrowski oraz przedstawiciele przemysłu łódzkiego i bielskiego.

Na wstępie p. minister zakomunikował że sprawa walut została załatwiona i w ten sposób usunięto główną przeszkodę udzielenia przemysłowi dostaw dla armji.

W odpowiedzi przedstawiciele przemysłu oświadczyli, że zmuszeni są prosić o przedłużenie terminu, gdyż dotrzymanie tego terminu zostało uniemożliwione przewlekaniem ostatecznego załatwienia tej sprawy przez czynniki miarodajne.

Z drugiej strony wszystkie firmy dołoża starań, by wziąć najwydatniejszy udział w dostawach.

Wobec takiego postawienia sprawy pułk. Borsuk zwrócił się z zapytaniem ile poszczególne firmy mogą wykonać do 29 lutego, ponieważ termin ten ustalony został jako nieprzekraczalny.

Z zestawień okazało się, że do 29 lutego cały bawełniany przemysł Polski może dostarczyć 1 miljon metrów, a do 31 marca — jeszcze 300.000 metrów sukna.

Wobec zasadniczej zgody wyrażonej przez przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych przystąpiono do omawiania cen.

Przemysłowcy oświadczyli, że jakkolwiek ceny oferowane różnią się w szczegółach, to jednakże dla uproszczenia zgadzają się oni na kalkulacje ministerstwa, pomimo, że kalkulacja ta opar ta jest na niewłaściwych przesłankach.

Wobec zaakceptowania przez przemysłowców tej kalkulacji stwierdzono protokularnie że przemysł krajowy otrzymał dostawę sukna dla armji, a obecnie zawierane będą stopniowo umowy z poszczególnemi firmami.

Zawieranie tych umów uzależnione będzie od ostatecznej decyzji ministerstwa skarbu w sprawie zaliczek, jakie przemysł otrzyma, a mianowicie formy tych zaliczek, terminu ich i td.

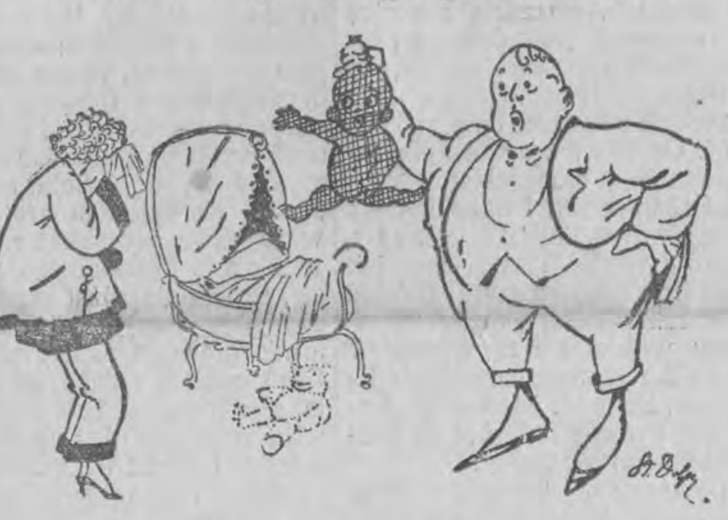
Następnie poruszono również sprawe uruchomienia fabryk na trzy zmiany, czemu przedstawiciele przemysłu się przeciwstawili, twierdząc, że nagłe wprowadzenie trzech zmian a następnie po ukończeniu zamówień, nagłe zredukowanie ich wpłynęłoby ujemnie na przemysł włókienniczy, gdyż w rezultacie pozbawiłoby pracy zatrudnionych przy dostawach robotników.

Wobec tego przedstawiciele przemysłu podziękowali ministrowi Rydlowskiemu, za interwencje w tej sprawie.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—

Skutki murzyńskiego jazz bandu.



...i poczęły się w Łodzi rodzić dzieci „w kratkę"...

Nowa miennica w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Jak się dowiaduję nowa miennica polska mieścić się będzie na Pradze w budynkach b. monopolu.

Przebudowa gmachu jest na ukończeniu, część maszyn do bicia bilonu jest sprowadzona ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec, bilon (krążki) zaś ze Szwajcarji.

Uruchomienie miennicy spodziewane jest przed nowym rokiem.

Sytuacja Stresemanna poprawiła się.

WIEDEŃ, 20 listopoda. — Z Berlina donoszą, że Streseman, który wygłosił mowę na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa ludowego, odniósł zwycięstwo. Wyrażono mu votum zaufania 212 głosami przeciwko 11. Dowodzi to, że opozycja przeciwko niemu znacznie się zmniejszyła. Liczą wobec tego, że nie dojdzie do przesilenia, które jest jednak uzależnione od stanowiska, jakie zajmą socjaldemokraci, których Streseman usiłuje po zyskać obietnicą rychłego zniesienia stanu wyjątkowego.

W znacznej mierze wzmocnienie swego stanowiska zawdzięcza rząd Stresemana pożyczce, którą przejęło na siebie konsorcjum, na którego czele stoi ks. Ho henlohe, dyrektorem tego konsorcjum jest szwagier Stresemana, Kleefeld. Kredyty są bardzo znaczne, liczą bowiem 1,250 miljonów dolarów. Zabezpieczenie mają tworzyć dobra i przedsiębiorstwa przemysłowe ks. Hohenlohe ; Matzfelda oraz innych artystokratów należących do powyższego konsorcjum. Prócz tego, koleje państwowe, niemieckie uzyskały kredyty w Londynie w wysokości trzech miljonów funtów angielskich na zakup węgla angielskiego dla kolei niemieckich.

—XX—

Rozruchy antyżydowskie w Wiedniu.

WIEDEŃ, 19 listopada — Dziś przed południem przyszło na tutejszym uniwersytecie do wielkich zaburzeń antyżydowskich dokonanych przez studentów nacjonalistycznych, którzy usiłowali opróżnić kilka sal wykładowych ze słuchaczów żydowskich. Uzbrojeni w pałki wtargnęli do jednej z sal wykładowych, gdzie wykładał prof. anatomji, żyd Tandler i uniemożliwili dokończenie wykładu. To samo miało miejsce na dwóch innych salach wykładowych anatomji i jednej prawniczej Na korytarzach studenci nacjonalistyczni bili słuchaczów i słuchaczki żydowskie pałkami, wznosząc przytem okrzyki na cześć Ludendorfa i Hittlera. Rektor uniwersytetu zawiesił wykłady i zarządził zamknięcie uniwersytetu. W związku z tem stoją rozruchy antyżydowskie na uniwersytecie w Gracu, gdzie studentów żydowskich również pobito.

HITTLER BĘDZIE INTERNOWANY.

PAT. — MONACHJUM, 20 listopada — Obiega tu pogłoska, że Hittler będzie internowany w jednym z sanatorjów celem zbadania jego zdrowia. Narazie znajduje się on w zakładzie karnym w północnej Bawarji.

NACJONALIŚCI BAWARSCY W WIEDNIU.

PAT. — WIEDEŃ, 19 listopada — „N. Wiener Tageblatt" twierdzi, że z Monachjum i Berlina przybyli do Wiednia agitatorzy, celem zorganizowania tu rozruchów. Podczas zajść wznoszono tu okrzyki na cześć Ludendorfa i Hittlera

JUGOSŁOWIANIE OPUŚCILI POLSKE

AW. — KATOWICE, 19 listopada— W dniu dzisiejszyu przybyła tu wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich, którym towarzyszył poseł jugosłowiański w Warszawie, Simicz. Goście pozwiedzeniu Huty Pokoju i Huty Królewskiej, podejmowani przez władze miejskie i krajowe, odjechali o godz. 17 do Wiednia.

KRÓL HSZPAŃSKI W RZYMIE.

PAT. — RZYM, 19 listopada — O g. 13 po południu przybyła do Rzymu królewska para hiszpańska. Całe miasto udekorowano i uwieńcono. Olbrzymie tłumy witały orszak królewski. Po przybyciu u ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie, króla Alfonsa przyjmował w Kwirynale Mussolini.

Uchwała rady ambasadorów.

W sprawie podjęcia działalności kontroli wojskowej.

PAT. —PARYŻ, 20 listopada. —Według wiadomości, otrzymanych w nocy, w stolicach państw sojuszniczych, konferencja ambasadorów na podstawie osiągniętego w poniedziałek porozumienia, uważa podjęcie działalności kontroli wojskowej poprostu jako wykonanie przysługującej jej praw. Działalność komisji kontroli podjęta zostanie niebawem bez względu na opinję władz niemieckich. Misja generała Nolleta, opierając się na doświadczeniu kilku lat, określi warunki kontroli oraz strefy, na których będzie się ona rozciągać. Na wypadek systematycznego oporu, sojusznicy poczynią odpowiednie kroki. Jeśliby zbrojenia niemieckie groziły w przyszłości także państwom zaprzyjaźnionym, sojusznicy mogą także poczynić odpowiednie zarządzenia bezpieczeństwa.

JAK TO W MEKSYKU.

PAT. — NOWY JORK, 19 listopda— Dzienniki donoszą z Meksu, że w izbie posłów przyszło do konfliktu między sekretarzem stanu Hoertem a posłem Salinas, przyczem obaj wydobyli rewolwery i nastąpiła wymiana strzałów, w wyniku króej jedna osoba została zabita, 9 rannych.

Dnia następnegoHuert uprowadzony został w niewiadomym kierunku przez nieznanych ludzi.

Nie pij wody surowej!

Myj ręce przed jedzeniem!

Tyfus w mieście

Bułgarja po przewrocie.

Krótki okres rządów nowego gabinetu bułgarskiego, prof. Cankowa, zaznaczył się szeregiem faktów pierwszej doniosłości, które stanowić będą niezawodnie epokę w dziejach nowoczesnej Bułgarji.

Co najbardziej znamienne w dzisiejszem życiu Bułgarji — to powszechne poczucie wyzwolenia z pod jakiejś ciężkiej, przygnębiającej, zabójczej niewoli. Te cztery lata rządów Stambolińskiego, a zwłaszcza ostatnie dwa lata jego „ludowładztwa“, pozostaną niezawodnie w pamięci pokoleń dzisiejszych, jako okres bezprawia i krzywd samowoli jednej społecznej warstwy, i to warstwy niekulturalnej, do rządów nieprzygotowanej, — jako okres zdziczenia obyczajów, demoralizacji i frymarczenia mieniem państwa.

W Bułgarji dzisiejszej atmosfera zupełnie odmienna. Choć nie umilkły jeszcze walki partyjne, choć powszechny „zgowor“ („zgoda“) jeszcze jest raczej „pium desiderium“, aniżeli faktem dokonanym, choć wspomnienia krwawych starć nie zdołały jeszcze zniwelować wzajemnych nienawiści, może nawet planów zemsty, przecież w całym kraju czuć inny już nastrój, innem się oddycha powietrzem — powietrzem swobody. Dziś, śmiało można powiedzieć, atmosfera podczas stanu oblężenia za rządu Cankowa jest daleko lżejszą i znośniejszą, aniżeli przy najzupełniejszym spokoju i wolności za czasów Stambolińskiego.

Przez usunięcie bolszewickich agentów z kraju i przez stłumienie buntu komunistów, Bułgarja zdała egzamin dojrzałości wobec swych zadań państwowych i wobec całej Europy, która w przeważnej części nawet nie zdaje sobie sprawy z dobrodziejstwa, z jakiego sama korzysta dzięki bohaterstwu i rozumowi Bułgarów.

Płomień bowiem, rzucony przez bułgarskich bolszewików, Kolarowa i Dymitrowa, bardzo łatwo mógł ogarnąć sąsiednią Jugosławję, podminowaną i niezjednoczoną, jak Rumunję i Węgry, aby zapalił się pożar w samym środku Europy.

Wypadki, które nastąpiły zaraz po rozruchach bułgarskich, w Rumunji, Polsce, Czechach, Niemczech, nawet krajach bałtyckich, bardzo przekonywująco wskazują na to, że wybuch komunizmu pod Bałkanami nie był zjawiskiem izolowanem i zaaranżowanem przez samych Bułgarów. ale był tylko jednem z ogniw w wielkim łańcuchu z góry i celowo przygotowanych zamachów na całość i porządek Europy.

Że do tego nie doszło, zasługą jest w pierwszym rzędzie inteligencji bułgarskiej. Stanęła ona w szeregach ochotniczych na pierwsze wezwanie rządu, wraz z młodzieżą uniwersytecką i wychowankami szkoły kadeckiej. Widok to był wprost budujący, gdy stolica, pozbawiona stałej armji, zaroiła się od ochotników w mundurach i z uzbrojeniem najrozmaitszego kroju, pochodzenia i kalibru.

Chyłkiem opuszczano domy rodzinne, żony i dzieci, by uniknąć bolesnych scen rozstania z najbliższymi. by śpieszyć w zagrożone czerwonym buntem strony, by spinać się po niedostępnych skałach, przedzierać się przez lasy, dniami i nocami tropić oddziały komunistów, których przywódcy, pierwsi zbiegli z terenu walki, chroniąc się za wyjątkowo w tym wypadku gościnne granice Serbji.

Całe kompanje wysłużonych, starych nawet wyższych oficerów, stanęły posłusznie pod rozkazami wytrawnych w wojnie podoficerów, jako prości żołnierze. Liczne bohaterskie ofiary, które dała w tej krwawej wojnie domowej inteligencja. jak i świetnie zorganizowana Liga oficerska, najwymowniejszem świadectwem patrjotyzmu i obywatelskości młodego pokolenia w Bułgarji, tego, co się nie dało zdeprawować fatalnemi wpływami wojny i jej następstw.

I dlatego z całem oburzeniem należy potępić to kłamstwo, tendencyjne i wrogie wieści, jakie szerzyła pewna część prasy europejskiej, zwłaszcza serbskiej, czeskiej i niemieckiej, o komunistycznym buncie w Bułgarji, o jego genezie, przebiegu i nieludzkiem tępieniu przez rząd. Wierzono w alarmujące a fałszywe pogłoski. szerzone przez zdrajców kraju, zbiegłych przed karą sądów, dawnych adherentów Stambolińskiego i czyniono wszystko, aby zepsuć opinję nowego rządu w Europie, aby utrudnić mu jego ciężkie zadanie uspokojenia kraju, aby ściągnąć nań obcą interwencję, może okupację.

„Rzeczpospolita“ o sanacji skarbu.

P. Stroński pod ciosami faktów jest szczerym.

P. Stroński mówi dziś to samo, co lewicowa prasa mówiła zaraz po powrocie p. Kucharskiego z zagranicy. I naprawdę niesłychanie znamiennem jest powiedzenie p. Strońskiego, który niedawno tak zaciekle kruszył kopję w obronie pp. Hamerlinga i Kucharskiego, bałamucąc wybitnie społeczeństwo, a dziś, kiedy w całej pełni przewidywania ludzi krytycznych sprawdziły się — p. Stroński z bólem serca, ale w obliczu twardej konieczności przyznaje się do przegranej, pisząc w „Rzeczypospolitej“ № 315 w art. wstępnym jak następuje:

Gdy się okazało, zgodnie zresztą z przewidywaniami niektórych grup, że rychłe uzyskanie pożyczki zagranicznej jest wątpliwe, wysiłek Rządu słusznie skierowany został na inne sposoby uzyskania tej gotówki pełnowartościowej. Z jednej strony zatem toczą się rokowania, częściowo już pomyślnie przeprowadzone, z wielkimi działami życia gospodarczego przemysłem, rolnictwem, handlem, bankami, o uzyskanie zaliczek na podatki, z drugiej strony zaś Rząd dołoży starań, aby Skarb Państwa zasilony został gotówką czyto ze sprzedaży czyto z wydzierżawienia własności państwowej Bez uzyskania gotówki na pokrywanie niedoboru i możności zatrzymania druku marki nie ruszy się naprzód, a zatem w tym względzie można oczekiwać jednomyślności.

A więc dziś pożyczka „jest wątpliwą“ prócz tego zaś — jest całkiem wątpliwą ta osławiona „sanacja“, jeśli oprze się na tych iluzorycznych podstawach, które podaje p. Stroński do wiadomości publicznej. Okazuje się klasycznie, że w sferach „sanacyjnych“ jest przedewszystkiem — brak programu, a przedewszystkiem brak realnej możliwości urzeczywistnienia zamierzeń, nie opartych na żadnej trwałej podstawie.

Dalej czytamy:

A na to wszystko potrzeba czasu i dlatego dzisiaj także w Rządzie nie liczy się na tak rychłe, jak się słyszało, założenie Banku Emisyjnego i wprowadzenie nowego pieniądza.

Tak, dziś już nie liczy się na nic, prócz jednej kwestji: — utrzymania się za wszelką cenę przy władzy.

No i — robi się nową rekonstrukcję, bo przecież słowa p. Strońskiego godzą przedewszystkiem **z całą stanowczością w p. min. Kucharskiego.** Do tego już doszło.

Harden o powrocie kronprinca.

Harden w artykule omawiającym powrót kronprinca, pisze:

Dnia 9 listopada, w szóstą rocznicę niemieckiej republiki, powrócił do Niemiec człowiek który nazywa się jeszcze „następcą tronu Wilhelmem“. Osobliwe to było uczczenie pamiątki dnia założenia republiki. Osobliwą wogóle była zawsze ta „republika monarchistów“.

Dwaj socjaliści Ebert i Scheidemann gorliwie pracowali w listopadzie 1918 r. aby utrzymać dynastję. Trzeci człowiek z tego triumwiratu Noske starał osłabić niebezpieczeństwo, które groziło dynastji ze strony wojska i marynarzy. W listopadzie 1923 r. czterej socjaliści: Ebert, Radbruch, Schmidt i Sollmann, zaaprobowali pozwolenie powrotu do Niemiec dla młodszego Wilhelma.

Można twierdzić, że historycy przyszłości rozpoczną rozdział o przywróceniu monarchji w Niemczech od czasu podróży do Holandji p. Stresemanna. Von Seeckt, Gessler i cała kompanja — to monarchiści, oddawna tęskniący za restauracją dynastji, w ten sposób pojmując spełnienie swego obowiązku wobec republiki. Uważają Wilhelma za pretendenta do korony i zdają sobie sprawę, że najlżejszy protest czterech socjalistów byłby był przeszkodził pozwoleniu na jego powrót.

Stresemann niedawno temu sławił kronprinca w dłuższem przemówieniu. Nie wspomniał o tem, że przed czterema laty ja właśnie zalecałem zezwolić księciu Fryderykowi Wilhelmowi na powrót pod warunkiem, że przysięgnie popierać republikę. Książe w liście, ogłoszonym w styczniu 1922 roku, oświadczył gotowość pomagania w odbudowie ojczyzny w charakterze prywatnego człowieka. Ale już w miesiąc później ukazała się jego wstrętna książka, na której okładce sam polecił napisać „Kronprinz Wilhelm“ i w której mówił o swojem prawie do pruskiej i niemieckiej korony. Obecnie dowiadujemy się, że swój akt abdykacji po rewolucji uważa za niebyły

Kanclerz nie wspomniał o tej książce jakkolwiek ona zmieniła całą sytuację. Książę powraca z Holandji nie jako pojednany z republiką ojciec rodziny ale jako pretendent, wraca do Niemiec, rządzonych przez monarchistów, do Niemiec, w których delikatne korzenie uczuć republikańskich już zamarły... Rozmyślny wybór święta rocznicy tej republiki na dzień powrotu był otwartą wzgardliwą prowokacją. Dokoła niego, jak dokoła Bonapartego, po jego powrocie, skupią się różni zapaleńcy. Są między nimi dwaj ludzie, których dawna armja otoczyła autorytetem i blaskiem, Gdziekolwiek książę się pojawi, szlachta ziemiańska i drobni ludzie będą go witali okrzykami. Dawna skłonność do tańców i parad ocknie się nanowo.

Harden przypomina traktat wersalski, stwierdza, że Stresemann myli się, twierdząc, iż powrót kronprinca jest sprawą wewnętrzną Niemiec i nazywa powrót conuro humorystycznym incydentem w rozpaczliwem i anarchicznem położeniu dzisiejszych Niemiec.

OŚWIADCZENIE NIEMIECKIE W SPRAWIE KRONPRINCA.

PAT. — PARYŻ, 19 listopada. — W chwili, gdy konferencja ambasadorów obradowała w Quai d'Orsay. poseł niemiecki Hoesch przybył do ministerstwa spraw zagranicznych i w rozmowie z dyrektorem departamentu politycznego Peretti de Locca, oświadczył, że kronprinc oddawna już starał się o pozwolenie powrotu do Niemiec. Rząd Rzeszy nie odmówił tego, gdyż kronprinc zrzekł się korony i zobowiązał się do niebrania udziału w żadnej akcji politycznej oraz lojalnego zachowania względem rządu Rzeszy. Następnie Hoesch zaprzeczył pogłoskom, jakoby były cesarz Wilhelm zamierzał opuścić Doorn Peretti zarejestrował to oświadczenie i przesłał je niezwłocznie Poincaremu.

UKRAIŃCY. OSKARŻENI O ZDRADĘ STANU.

PAT. — LWÓW, 19 listopada — Przed sądem przysięgłych rozpoczęły się dziś rozprawy przeciwko 11 ukraińcom, oskarżonym o zdradę stanu. Zaalarmowana policja udaremniła im wykonanie tego planu. Rozprawy potrwają 7 dni.

PRĄDY STREJKOWE WŚRÓD KOLEJARZY.

PAT. — TORUŃ, 19 listopada — Pomimo zlikwidowania w całem państwie strejku kolejowego w ostatnich dniach zjawiły się na Pomorzu i w Poznańskiem anonimowe odezwy wzywające kolejarzy do strejku i oporu przeciwko władzom rządowym. Treść odezwy wskazuje, jako na autorów, komunistów Pierwsze śledztwo, wszczęte celem wykrycia winnych, doprowadziło do ujęcia dwóch kolejarzy w Toruniu i jednego w Tczewie. Kolejarzy tych osadzono w więzieniu.

GEN. PRIMO DE RIWERA OBEDZIE SIĘ BEZ PARLAMENTU

AW. — MADRYT, 19 listopada — Król przyjął prezesa senatu Tomanonsena i prezesa izby poselskiej, Alwaresa, którzy oświadczyli mu, iż według konstytucji kortezy winny być zwołane w terminie 3-miesięcznym. Termin ten według artykułu 32 konstytucji, upływa z dniem 17 grudnia, Rozmowa obu prezesów kortezów trwała zaledwie kilka minut.

Gen. Primo de Rivera niezwłocznie po tym wystąpieniu prezesów wydał komunikat, że dyrektorjat nie zamierza rozpisywać nowych wyborów dopóki położenie wewnętrzne kraju nie ulegnie zmianie na lepsze.

W dalszym ciągu wyraża się dyktator, że politycy muszą się przyzwyczajić, iż na dłuższy okres czasu zostaną usunięci od wykonywania władzy.

HONOR LUDENDORFFA.

PAT. — WIEDEŃ, 19 listopada — „N. Freie Presse“ donosi z Monachjum że Ludendorf wystąpił ze wszystkich związków oficerskich oraz, że złożył godność honorowego członka bawarskiego związkuu wojskwego. Oświadczył on, że jego poglądy o honorze nie zgadzają się z poglądami oficerów bawarskich.

PROCES PRZECIWKO HITTLEROWI I JEGO WSPÓLNIKOM.

PAT. — WIEDEŃ, 19 listopada — „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina, że proces przeciw Hittlerowi i jego wspólnikom o zdradę stanu ma się odbyć w Lipsku przed trybunałem państwowym, dotychczas jednak nie nastąpiło żądanie wydania winnych. Przypuszczają, że rząd Rzeszy nie chce wystąpować z inicjatywą w tej sprawie. Ze strony bawarskiej oświadczają, że na żądanie wydania Hittlera i towarzyszy Bawarja odpowie odmownie.

CZY MOŻNA WIERZYĆ TYM ZAPRZECZENIOM.

PAT. — MONACHJUM. 19 listopada — Na wczorajszem zgromadzeniu związku narodowego oficerów niemieckich odczytano pismo b. następcy ks. Rupprechta, w którym zastrzega się, jakoby dążył do przywrócenia monarchji i prosi, aby zaprzeczyć pogłoskom, idącym w tym kierunku.

Pogrzeb Bonar Law'a.



Na fotografji naszej widzimy szereg znanych osobistość, które biorą udział w pochowaniu zwłok byłego premjera ministrów. A więc, z prawej strony stoją: książe Walji i Whitley, z lewej: lord Curzon, lord Beaverbrook, lord Titz-Allan, lord Balfour i premjer Baldwin.

Zgrzyty.
Refleksje sejmowe.

Ciżba się w zdumieniu koło sejmu snowa,
Dziwne widowisko ściąga ludzi kupy:
W piec się zamieniła świątynia ludowa,
W rodzaj krematorjum, gdzie się palą trupy.

Dym się z tego gmachu fantazyjnie kłębi,
Komin wzwyż go ciągle wyziewa figlarnie,
To spalone szczątki wypełzają z głębi
Parlamentaryzmu, co tam skonał marnie.

Dym się wydobywa na powietrze świeże
I wybucha w kręgach zamglonych, spiralnych,
Znaki te malują surowo, lecz szczerze
Żałosne oblicze naszych nietykalnych.

Tych co dolę państwa trzymają na szali,
Lecz co powiększają tylko kraju zamęt
I co tak przydługo deliberowali,
Aż zagawędzili na śmierć nasz parlament.

Ból ogarnia na myśl, co się dzieje w sejmie,
Zamiast głów, maszynę mamy głosującą,
Ledwie sute djety swe poseł podejmie,
Już się dlań wszelakie obowiązki kończą.

Nie widać tam żadnej państwotwórczej unji,
Każda z licznych partji skacze przed swym ciołkiem,
O, skonali wolni ludowi trybuni,
Poseł stał się nędznym motłochu pachołkiem.

Sat.

Z naszych bolączek.
Skandaliczne porządki na kolejach.
Wzrost kradzieży bagaży kolejowych.

Rubryka kradzieży kolejowych zajmuje poczesne miejsce w statystyce przestępstw.

Wadliwa organizacja policji kolejowej i skandaliczne porządki na dworcach kolejowych, biurokratyczne sposoby wypuszczania i wpuszczania podróżnych na dworzec, całkowity wreszcie brak kontroli policyjnej w pociągach, ignorowanie zarządzeń mających na celu zabezpieczenie mienia podróżujących — stwarzają świetne konjunktury dla licznie operującej na dworcach kolejowych braci złodziejskiej.

Zaiste, podziwiać czasami musimy tę wielką umysłowość kacyków kolejowych, którzy największym chyba wysiłkiem sprytu i rozumu, wytwarzają warunki jaknajdogodniejsze do ułatwienia owocnej pracy złodziejom.

Ograniczenie ilości wyjść i wejść z peronu na dworzec, skandaliczna organizacja służby kasowej, pozwalanie na przejazd wszelkiego rodzaju żebrakom, muzykantom i handlarzom, niezapalanie świateł w wagonach wytwarzają idealne warunki do okradania podróżnych.

Również nadzwyczajną niedbałością odznacza się się ekspedycja bagaży — to też wypadki zaginięcia tegoż nie należą do rzadkości.

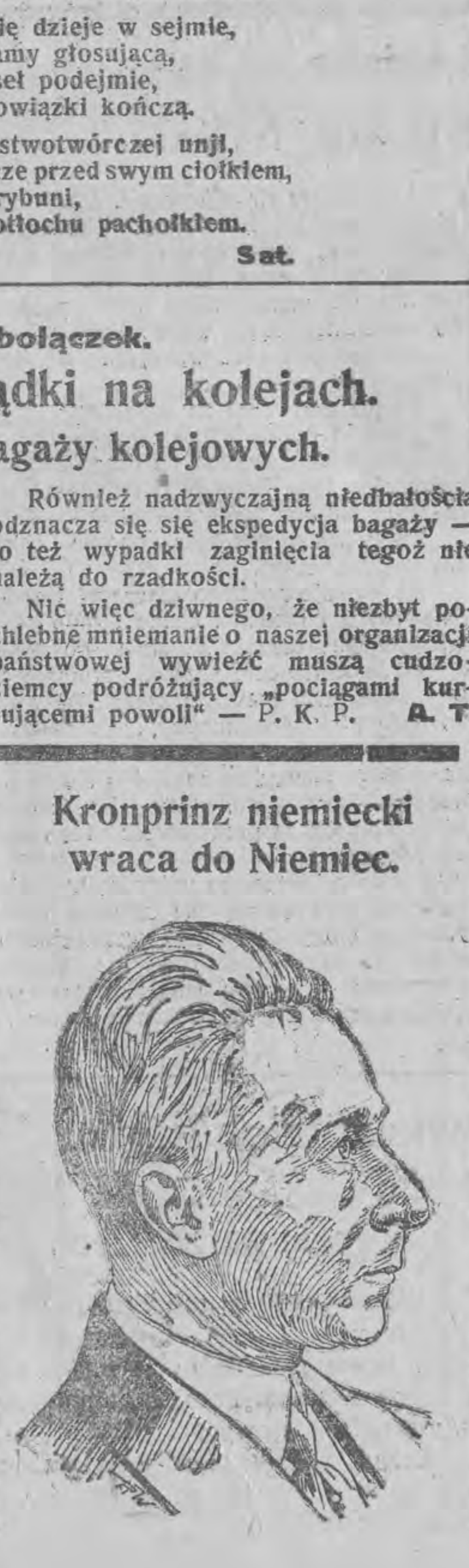
Nic więc dziwnego, że niezbyt pochlebne mniemanie o naszej organizacji państwowej wywieźć muszą cudzoziemcy podróżujący „pociągami kursującemi powoli“ — P. K. P. **A. T.**

Teatr miejski.

Dziś dla zrzeszeń po cenach zniżonych — dramat Andrejewa: „Ten, którego biją po twarzy“.

Dyrekcja przystąpiła do prób dwóch sztuk: „Procesu rozwodowego“ Sarricka i arcydzieła Słowackiego — „Kordjan“.

Kronprinz niemiecki wraca do Niemiec.



Przy dźwiękach jazz-bandów i akompanjamencie policzków ceny w restauracjach dosięgają cyfr astronomicznych.

Apetyty panów restauratorów wzrastają z dnia na dzień.

Należy tworzyć spółdzielnie gastronomiczne.

Dorobkiewicze i paskarze wojenni, restauratorzy wszelkiego gatunku i kategorji, prawdopodobnie wskntek oszałamiających dźwięków jazz-bandów i głośnych policzków, będących również wytworem podniecającej jazz-bandyckiej atmosfery, zatracili wszelkie poczucie wysokości sum i cen.

Karty restauracyjne upstrzone astronomicznemi cyframi, które są nawet wyższe od parytetu złotego, pomimo, że ceny artykułów żywnościowych do tego parytetu nie dochodzą, a koszta handlowe jako to lokalu, światła, służby administracyjnej i t. d. stanowią zaledwie 50—60 proc. kosztów przedwojennych.

Zdawaćby się mogło, że przy tak nadmiernej kalkulacji potraw t. zw. kartowych i horrendalnych zaiste cenach napoi i przekąsek, panowie restauratorzy nie będą mieli potrzeby pobierania nadmiernych zysków z obiadów t. zw. urzędowych, składających się z talerza podejrzanie zabarwionej zupy kawałka siekanego mięsa, figurującego w kartach pod najrozmaitszemi nazwami.

Cena tego, zaiste przez ironję chyba nazwanego „obiadu urzędowego“ wynosi obecnie sumę dość znaczną 150.000 mk.

Tymczasem cena ta wydała się tym zaiste jazz-bandyckim pijawkom paskarskim, zbyt niską i żądają on podwyższenia jej do 220 tys.

W ten sposób urzędnicy i inteligencja pracująca musieliby płacić za ten niezmiernie prymitywny i niewystarczający posiłek obiadowy i wieczorny 440 tys. mk. dziennie, która to suma po doliczeniu kosztów pieczywa i herbaty zaokrągliłaby się do 600 tys. dziennie czyli 18 miljonów miesięcznie t. zn. do sumy, przewyższającej w przeważającej liczbie wypadków płace miesięcznie urzędnicze i inteligencji pracującej.

Przeciwko temu horrendalnemu wyzyskowi istnieje tylko jeden środek: stworzenie w spółdzielni gastronomicznych.

Akcję taką powinny podjąc organizacje współdzielcze, wspólnie z związkami zawodowemi pracowników gastronomicznych.

Tego rodzaju organizacje spotkałyby się niewątpliwie z poparciem całego społeczeństwa i przyczyniłyby się w znacznym stopniu do ukrócenia lichwy restauratorów.

Ex.

Noszą jeszcze czarne, brudne majteczki.
A już śnią się im czarne Koszule.

Przed kilku dniami redakcja nasza otrzymała, list adresowany do jednego z redaktorów, treści następującej:

Pan jesteś żydem spot ciemnej gwiazdy i my mamy chonor pana zabić lada godzina. W imie Chrystusa i Muzoliniego, naszego patrona my robimy Ten święty obowiązek. Pisz pan do gazety ten list my się nieboimy!!!?

C. K. F. „Czarna Ręka“ Rozwojowa“.

Potem następuje adnotacja:
„Za markę pan zapłaci
C. K. F.“

List bowiem został wysłany bez marek.

Ciekawy ten dokument pisany jest umyślnie zniekształconym charakterem pisma.

Otrzymujemy tego rodzaju epistoły dość często i wrzuca się je bez namysłu do kosza. Obecnie jednak, gdy ta niecna procedura jakichś zwyrodniałych mózgów poczęła się objawiać wprost nagminnie, nie sposób ominąć jej milczeniem.

Jak z treści, oraz ze sposobu ujęcia tego listu wynika, został on napisany przez uczniaków, dla „kawału“.

Świadczy to niezbicie o gangrenie moralnej, która poczyna zwolna toczyć życie naszej młodzieży.

Wciągana gwałtem niemal przez agitatorów pewnych partji do niecnej agitacji pogromowej, młodzież ta poczyna od czasu do czasu działać na własną rękę.

A od takiego żartu, do rzeczywistości — bliska droga.

Zwracamy się więc w pierwszym rzędzie do nauczycieli i wychowawców, aby kładli baczniejszą uwagę na wychowanie moralne młodzieży szkolnej i wszelkiemi siłami odciągali ją od walk partyjnych, które przyjęły ostatnio bodaj że bardzo groźny charakter...

— right —

Ratujmy dzieci ulicy.

Wielka wojna europejska przyniosła ze sobą pierwiastek rozkładu i zepsucia, który przeniknął społeczeństwo do szpiku kości.

Gangrena moralna czai się w życiu licznem wielkich miast, które przez swe kontrasty społeczne stanowią tło na jakiem uwypukla się cały upadek moralny mas.

Upadek ten — to między innemi olbrzymi wzrost przestępczości wśród nieletnich, który w Łodzi przybrał rozmiary wprost zastraszające.

Dzieci ulicy bezdomne włóczęgi, które wcześnie stykają się z brudem i ohydą życia — stają się podatnym gruntem, na którym wyrastają przestępstwa.

Jeśli przyszłe pokolenia nie mogą być przeżarte gangreną moralną, jeżeli nie mają skarleć i stać się cherlakami — społeczeństwo winno zająć się dziećmi ulicy.

K.

O blok inteligencji pracującej.

Wychodzący w Warszawie „Głos inteligencji“, organ związku inteligencji pracującej podaje w artykule p. t. „Organizacja inteligencji“ następujący wywiad z prof. Przychockiem, prezesem Zrzeszenia profesorów i docentów Szkół Akademickich:

— Jesteśmy uczeni—powiada prof. Przychocki. — Celem naszego życia jest nauka, jej dobro i rozwój. Stoimy na tem gruncie mocno, obcy walkom partyjnym. Zagadnień innych nie podnosimy, bo te nas mogą dzielić.

Z dalszego ciągu wywiadu wynika, że położenie inteligencji pracującej w Polsce jest więcej niż uciążliwe.

Koryfeusze nauki polskiej wyrażają obawy, że droga naukowa nie rokuje poprostu przyszłości. Unikają jej starsi (mieliśmy przykład przed dwoma laty na jednym z dyrektorów gimnazjów, który nie przyjął katedry, gdyż równałoby się to znacznemu obniżeniu dochodów). Unika jej i młodzież. Pozatem na uniwersytetach odczuwa się brak asystentów. Na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego niema zupełnie docentów.

Najciekawszy jednak jest może końcowy ustęp mowy prof. Przychockiego,

Oto co powiada prezes „Zrzeszenia“.

Pensja profesora zwyczajnego, samotnego przed wojną w Krakowie wynosiła około 600 koron, co dziś równa się około 216 miljonom. A dostaje on np. za cały październik b. r. z wszystkiemi dodatkami trochę więcej niż 20 miljonów. Akcja w sprawie poprawy naszego bytu ogranicza się do memorjałów i rozmów. Poza te ramy nie wyjdziemy. Jeżeli nasze potrzeby nie będą uwzględnione — trudno, my strejkować nie będziemy. Tylko zrozumiałem jest, iż nastąpić może z naszych szeregów dezercja. Rzecz, która ciężko na nauce się odbije.

Sytuacja wyżej scharakteryzowana w mowie prof. Przychockiego najdobitniej wskazuje potrzebę konsolidacji wszystkich sił żywotnych inteligencji w celu wytoczenia wspólnej walki obronnej przeciw antydemokratycznym zachłannościom różnych intelektualnych paskarzy.

Klasa robotnicza, która znalazłaby się w tych samych identycznie warunkach, gdyby nie jej zmysł organizacyjny, wcześniej zaradziła złu, tworząc związki zawodowe, które w walce o byt stają w obronie interesów swych członków.

Blok inteligencji pracującej miałby podwójne zadanie do spełnienia. Z jednej strony musiałby zwrócić baczniejszą uwagą na położenie materjalne rzesz umysłowo pracujących, z drugiej strony zaś do niego powinności należy obrona samego intelektu i praw, przysługujących warstwom inteligencji w każdem cywilizowanem społeczeństwie.

Słusznie zaznacza pan T. G. w artykule p. t. Inteligencja a potrzeby intelektu“ w tem samem piśmie:

— „Walka z intelektem w wolnej, demokratycznej Polsce nie powinnaby istnieć, któż jednak śmie twierdzić, że naprawdę nie istnieje?“

Dałoby się coś powiedzieć przy okazji o wolności prasy i inkwizycji książek przyczem dla przykładu warto przypomnieć hańbiącą próbę wytoczenia procesu o dzieło Popiniego „Pamiętniki Pana Boga“.

Dlatego bierność inteligencji, wyrażająca się w słowach prof. Przychockiego „My strejkować nie będziemy“ — wydaje nam się z jednej strony społecznie uzasadniona i jako czyn obywatelski godna pochwały z drugiej jednak strony wątpimy bardzo w skuteczność tego rodzaju taktyki.

Chodzi o sprecyzowanie stanowiska socjalnego inteligencji pracującej w społeczeństwie.

Chodzi o obronę interesów materjalnych i intelektualnych.

Trzymając się jednak zasad, że „jedność większa od dwóch“ — należy życzyć zrzeszeniu intelicencji ściślejsze zespolenie, któreby w drodze prawnej i zgodnej z zasadami konstytucji polskiej umiało wywalczyć sobie znośną egzystencję.

Ego.

FELJETON.

Pierwszy śnieg.

Więc wczoraj padł pierwszy śnieg..

Padł biały pierwszy śnieg, a po kwadransie zamienił się w czarne, brudne błoto.

Biały, bieluśki śnieżek i — czarne, okropne błoto.

A ludzie, którzy zwykli ze wszystkiego na poczekaniu ciągnąć okrutnie mądre wnioski i noszący zarazem w swych piersiach markotne i melancholijne serca, mówili ze smutkiem:

— Śnieg to jest niewinność, błoto — brutalność... Brutalność zawsze pochłonie i zdepcze niewinność... Więc cóż warte wobec tego, życie?...

I wszystkie niewinne panienki, które jeszcze z moją prababką uczęszczały do szkół wzdychały żałośnie, co jak wiadomo, świadczy o tem, że się ma mądrą i tkliwą duszę.

Pierwszy śnieg....

Nie wiem, czemu tak jest, czemu się tak dzieje, że to, co się staje po raz pierwszy, budzi w ludzkich umysłach taki sentyment, takie: ach, takie: och...

Pierwszy śnieg, pierwszy weksel podpisany, pierwsza miłość, pierwsza defraudacja, pierwsze kwiatki, pierwszy.. raz, no i pierwszy... każdego miesiąca...

Pierwszy, pierwszy...

Więc stało się: wczoraj padł pierwszy śnieg...

Miałem przez cały dzień zabłocone spodnie i myślałem bardzo wiele...

O tem, że pierwszy śnieg — to początek zimy, o tem, że początek zimy— to gorączkowe szykowanie się do karnawału. o tem, że w pismach ukazały się już ogłoszenia tej treści: Szkoła tańców przyjmuje zamówienia na rozpoczynający się sezon. Najnowsze tańce i przystępne ceny.

Pierwszy śnieg i takie ogłoszenia są jaskółkami, zwiastującemi zimę, a co zatem idzie. karnawału...

A karnawał jest dotychczas tą jedyną rzeczą, która może poczciwych łodzian wyrwać z tego koła interesów, wydobyć go z pod tych gór weksli, manufaktury i kazać mu zapomnieć na dłuższy czas o wszystkich troskach dnia powszedniego.

Gdy jazz — band gra wtedy nawet szanujący się kupiec zapomina o swych interesach a łodzianka wogóle się już zapomina...

I jest wtedy dziwnie miły i rozkosznie pachnący nastrój.

— Jest nastrój -- mruczy zadowolony lodzman, [illegible] w zacisznym gabinecku „Teatralki“ wodę sodową, mieszaną z szampanem.

— Więc daj [illegible] strój — odpowiada mu jego miła żona, która pochłania w wolnych od rozmowy chwilach czarną barczystą postać jazz — bandzisty.

A życie wówczas wokół wre i kipi, a na dworze pada, wielki, wielki śnieg..

Ale wczoraj padł dopiero pierwszy, pierwszy śnieg...

Yes.

Migawki sądowe.

Nie ma czasu na ślub...

Wsród ludu naszego utarło się zdanie, że „ze ślubem i ze śmiercią nie należy się nigdy spieszyć“.

O ile zgodziłbym się z drugą połową tego pseudo-przysłowia, o tyle co do pierwszej połowy pozwolę sobie przytoczyć kilka zastrzeżeń.

Są wypadki, moi drodzy, kiedy ślub przybiera postać noża wiszącego nad gardłem.

Są wypadki, moi mili, kiedy ślub jest rzeczą konieczną i każda chwila zwłoki może stać się przyczyną najkrwawszych tragedji rodzinnych.

Są wypadki, moi kochani, kiedy ślub ratuje honor rodzinny i o takim właśnie wypadku zamierzam pisać w dzisiejszych „Migawkach sądowych“.

Jan Kremer od dwóch lat żył w bardzo intymnych stosunkach z Anielą Kurtz.

O intymności ich pożycia świadczyć może fakt, że po roku z ich winy ludność całego globu powiększyła się o jedną osobę.

Po dokonaniu obywatelskiego czynu, gdyż cała akcja dramatu odbywała się w czasie obecnej wojny. kiedyto brak rąk do pracy dawał się silnie we znaki — Jan Kremer uważał misję swą za skończoną i pożegnał swą małżonkę na próbę, odchodząc na zawsze.

Rodzina shańbionej stanęła mu jednak na przeszkodzie.

Rozpoczęły się rokowania. Długie „targi krakowskie“ na temat obowiązków małżeńskich, sumienności ludzkiej i t. d.

Debaty skończyły się na tem że Kremer miał otrzymać miljon marek posagu i po miesiącu miał się odbyć ślub.

Kremer pieniądze wziął, a o ślubie zupełnie zapomniał.

To już zakrawało na oszustwo.

Należało odpowiednio zareagować.

Sprawę skierowano na drogę sądową, oskarżając Jana Kremera o świadome wyłudzenie miljona marek.

Kapitalna wprost była obrona oskarżonego.

Na pytanie sędziego dlaczego uwodził dziewczynę i odkładał ciągle termin wesela, oskarżony odrzekł zupełnie poważnie:

— Jestem, panie sędzio, ogromnie zajęty... nie mam poprostu czasu... gdy tylko będę troszkę wolniejszy...

Oskarżycielka wyznała że Kremer przyjmując pieniądze, myślał o ślubie poważnie — przynajmniej tak jej się zdawało, jakkolwiek za prawdziwość tego sądu nie ręczy.

Sędzia oskarżonego uniewinnił, a właściwie odłożył sprawę na przeciąg dwóch miesięcy i o ile do tego czasu kwestja ślubu lub zwrotu pieniędzy nie zostanie załatwiona — sprawa Jana Kremera wejdzie po raz wtóry na wokandę sądową.

Jurls.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—x—

To, co każdy dzień przynosi.

Z mieszkania Czesława Konopczyńskiego przy ul. Cmentarnej nr. 3 skradziono bieliznę, oraz gotówkę na ogólną sumę 300 miljonów mk.

— Nocy ubiegłej za pomocą wyrwania skobla skradziono Samuelowi Strausmanowi, zam. przy ul. Głównej nr. 63 garderobę oraz srebro wartości 200 miljonów mk.

Tępem narzędziem.

Wczoraj o 10 w mieszkaniu wieczorem przy Al. 1 Maja 23, uderzony został tępem narzędziem 14-letni syn handlowca Szmul Fachler, otrzymawszy obrażenie głowy.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie lżejszym.

O godzinie 7-ej buchnęły w górę krwawe języki...

Paliła się „Widzewska Manufaktura“.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem wybuchł pożar w fabryce „Widzewskiej Manufaktury“ w oddziale odpadków bawełnianych.

Do akcji ratunkowej zawezwano II i IV i X oddziały straży ogniowej które po godzinnej mozolnej pracy ogień umiejscowiły.

Straty nie dadzą się obliczyć.

Dwie szesnastoletnie dziewczyny.

Targnęły się wczoraj na swe życie.

Wczoraj przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 39 w mieszkaniu swej matki usiłowała się otruć nieznanym płynem 16 letnia Jędrzejewska Józefa.

Lekarz pogotowia odwiózł denatkę w stanie ciężkim do szpitala.

— Wczoraj o godz. 6-ej trzeci komisarjat P.P zawiadomił telefonicznie pogotowie, iż w mieszkaniu własnem przy ul. Młynarskiej nr. 42 w celu samobójczym, napiła się opium 16-letnia córka robotnika Stanisława Bomańska.

Lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Okradzenie pociągu.

17 b. m. został okradziony pociąg Nr. 3371 prowadzony przez nadkonduktora Józefa Szczy[illegible], zam. w Koluszkach.

Kradzieży dokonano między stacjami Gałkówkiem a Andrzejowem na kilometrze 138. Otworzono jeden wagon Nr. 185064 skąd wyrzucono 2 bele przędzy lnianej.

Jedną z tych bel znaleziono na linji kolejowej drugą zaś w zagajniku pół kilometra od linji kolejowej, w której brak 14 rolek. Ponieważ brekowy Andrzej Piątkowski oddalił się przed odjazdem w Koluszkach, istnieje podejrzenie że może to mieć związek z kradzieżą, tembardziej że bez wiedzy nadkonduktora.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 20 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 2,300,000 —

CZEKI.

N. Jork 2,300,000—
Londyn 9,995,000—9,985,000
Paryż 124000—
Szwajcarja 399,000—
Belgja 106,000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 96200
Londyn 9,200,000
Nowy York 2,150,000—2,175,000
Paryż 113000
Praga 62000
Szwajcarja 375000
Wiedeń 30000
Włochy 87000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 2,350000
Tendencja dla walut mocniejsza dla akcji słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 2,350000—2,400000
Tendencja dla walut mocna dla akcji słabsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 2,400000
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 20 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 3,50
Dolary 6,00

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 20 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 2,90
Dolary 5,85

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 2100 — 2 2025.
Bank dla H. i P. 650 (1) 700 dr.
Bank Kredytowy W. 590 — 600.
Bank Handl. P. 950.
Bank Przem. Lwów 313 — 250 —300
Bank Zachodni 5000.
Bank Powsz. Kredyt. 45.
Bank Zj. Ziem. Pol. 900 — 875.
Bank Sp. Zar. 2850 — 2700.
Bank Zw. Ziemian 140.
Cerata 125 — 135.
Sole potas. 3300.
Kijewski 1850 — 1700 — 1750
Puks 200 — 185 — 195.
Spiess 730 — 700 — 710.
Wiki 220 — 250.
Chodorów 3000 — 2800.
Goslawice 1150 — 1050 — 1100.
Częstocice 4450 — 4 — 4100.
Michałów 1025 — 850 — 975.
Firlej 375 — 370 — 385.
Cukier 4150 — 3400 — 3900.
Łazy 90 — 95 — 80.
Drzewo 225 — 230.
Borman 150.
Cegielski 525 — 450 — 495.
Fiztner 6500 — 5800 — 6300.
Lilpop 450 — 505 — 480 (1 i 2) 500—510.
Modrzejów 7800 — 7000 — 7200.
Polski Lloyd 75 — 70.
Konopie 425 — 405.
Fabr. maszyn 325 — 310 — 325.
Spirytus 1950 — 1800 — 1950 (2) — 2500 — 2100 — 2225 drobne.
Rudzki 1300 — 1275 — 1350 (3) — 1350 — 1440 drobne.
węgiel 5350 — 5850 — 5825 (4) — 6—6050 dr.
Nobel 560 — 700 — 640 6 em. 600 — 585 — 600.
Ortwein 215
Ostrowiec 10—9200—9600
Parowozy 240—250—240 V em. 220 —200—210
Pocisk 300—280—290
Rohn 550—475—550 IV em 400—460
Starachowice 2400—2550—2485
Unja 5500—6250
Suchedniów 2400—2500—2450
Ursus 500—490—495
Zieleniewski 8500—800—8250
Zawiercie 310
Żyrardów 240—235—237 i pół
Trzebinia 400—425
Borkowski 315—310—325
Jabłkowscy 100—110—105
Polbal 80
Syndykat 1450
Żegluga 250—205—220 VII em. 235
Zach. Tow. dla H. i P. 165—180
Ćmielów 630—600—610
Elektryczność 1400—1550—1500
P. T. E. 165—150—165
Haberbusch 3600—3625
Brown-Bowery 2600—3250—2900
Kabel 300—350—325
Korek 70
Klucze 580—615
Marynin 1200
Nafta 210—180—190
Pol.Przem. Naft. 600—480—485
Rylscy 55—50
Pustelnik 520—500
Siła i światło 450—425—440
Tkanina 67 i pół —70—67 i pół
P. T. G. 2150
Tendencja słabsza.

„IZWIESTJA" O ZWOLNIENIU CONRADIEGO.

PAT. — MOSKWA, 20 listopada — Pisząc o wyroku w sprawie Conradiego „Izwiestja", oświadczają, iż uniewinnienie Conradiego i Połunina stwarza przychylną atmosferę dla nowych zamachów przeciw przedstawicielom rządu sowietów. Rząd szwajcarski pokrywając takie zamachy, ponosić będzie odpowiedzialność moralną. Rosja sowiecka, pisze dalej dziennik ,nie zdołała zapewnić nietykalności swym przedstawicielom zgodnie z zasadami, uznanymi nawet przez państwa burżuazyjne, będzie jednak umiała znaleść nowe środki gwarancji.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 20 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Nowy York 6 biljonów 390 miljardów
Londyn 27 biljonów 650 miljardów
Paryż 343 miljardy 252 miljony
Wiedeń 90 miljardów
Praga 185 miljardów 500 miljonów
Włochy 277 miljardów
Belgja 294 miljardy 400 miljonów
Szwajcarja 1 biljon 100 miljardów
Holandja 2 biljony 400 miljardów
Chrystjanja 933 miljardy
Sztokholm 1 biljon 683 miljardy

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 19 listopada —
Kurs dzienny 4 i trzy czwarte.
Paryż 5.25.
Praga 2.82.
Londyn 4.24.32.
Amsterdam 37.48.
Berlin płacono 20 centów za biljon.
Londyn 60 dni 4.20.42.
Kopenhaga 17,05.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 19 listopada —
Asterdam 13.00.
Kopenhaga 598.
Londyn 150.25.
Marka polska 18 za miljon.
Berlin 0.95.
Sztokholm 917.
Nowy Jork 34.80.
Chrystjanja 506.
Zurych 622.
Wiedeń 490.
Włochy 147.

GIEŁDA PARYSKA.

Ameryka 19.23.
Holandja 712.
Hiszpanja 2[illegible]
Belgja 85.20.
Włochy 81.00.
Bukareszt 925.
Anglja 81.45.
Szwajcarja 328.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 19 listopada —
Paryż 80.50.
Holandja 11.50 i pół.
Włochy 100.62.
Belgja 94.33.
Nowy Jork 429.25.
Niemcy 32 biljony.
Szwajcarja 24.79.
Hiszpanja 33.17 i pół.
Wiedeń 305.000.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 19 listopada —
Londyn 11.52.
Sztokholm 76.85.
Szwajcarja 45.65.
Bruksela 12.05.
Berlin 40 za biljon.
Chrystjanja 36.95.
Wiedeń 0.4438 i jedna ósma.
Madryt 34.55.
Paryż 14.17.
Nowy Jork 270 i trzy ósme.
Kopenhaga 43.45.
Włochy 11.25.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

WIEDEŃ, 19 listopada —
Amsterdam 26200.
Berlin 13 za biljon.
Budapeszt 365.
Kopenhaga 12080.
Medjolan 2984.
Praga 20.10.
Warszawa 270310.
Zagrzeb 793.
Bukareszt 356.
Londyn 301500.
Nowy Jork 9135.
Sofja 568.
Zurych 2240.
Belgrad 793.
Bruksela 3144.
Crystjanja 10030.
Madryt 8930.
Paryż 3632.
Sztokholm 18320.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 19 listopada —
Dowóz do portów Atlantyku 32.000.
Wewnątrz kraju 37.000.
Wywóz do Anglji 6.000.
Wywóz na kontyngent 14.000.
Loco 35.20.
Listopad 34.68.
Grudzień 34.68 — 34.70.
Styczeń 34.25.
Marzec 34.45 — 34.50.
Maj 34.55 — 35.62.
Lipiec 34.10 — 34.12.
Sierpień 31.20.
Wrzesień 33.05
Październik 28.38.

NOWY ORLEAN, 19 listopada —
Loco 34.00
Marzec 34.37.
Grudzień 34.04.
Maj 34.31.
Styczeń 34.17.
Lipiec 33.82.

LIWERPOOL, 19 listopada —
Notowania początkowe.
Styczeń 20.15.
Marzec 19.95.
Maj 19.69.
Czerwiec 19.18.
Notowania końcowe.
Styczeń 20.29.
Marzec 20.11.
Maj 19.86.
Lipiec 19.34.

BREMA, 19 listopada — Bawełna amerykańska.
Cena za 1 klg. 36.69 centów amerykańskich.

Czemu rotmistrz S. nie poślubił panny Wuori?

Zaręczyny pod przymusem. — Rywal z nad obłoków. — Termin ślubu. — Chybiony proces.

Dzieje ślubu panny Edyty Wuori, prasa fińska opisała w te słowa:

Fredyrek Wuori, zamożny kupiec fiński zmarł w 1910 r., pozostawiając żonę i jedynę córkę piętnastoletnią Edytę. W rok po śmierci męża, wdowa w młodym jeszcze wieku, wyszła powtórnie za niejakiego G., handlowca, prowadzącego interesy hurtowników szwedzkich Wkrótce po powtórnem małżeństwie, matka Edyty, oddawna chora na płuca, zmarła, a w kilka miesięcy po jej zgonie, młode dzieweczę znalazło się pod jednym dachem z ludźmi zupełnie sobie obcymi. Ojczym i jego żona zaopiekowali sie nietylko majątkiem sieroty lecz i jej losem. Lato przeprzędzali w miasteczku Haparanda, na pograniczu fińsko-szwedzkim, skąd G. odwiedzał swoich interesantów, w porze zimowej powracano do Petersburga.

Pani G. upatrzyła w tem mieście partje dla swojej wychowanicy. O jej rękę, a bardziej o majątek, ubiegał się były rotmistrz S., krewny swojej protektorki człowiek bez wyraźnego stanowiska, rozmiłowany w życiu hulaszczem, przytem starszy od Edyty o lat dwadzieścia. Dziewczyna opierała się małżeństwu, lecz bezskutecznie. Oplątana w sieci namów i intryg, ostatecznie z obawy jątrzenia energicznej i upartej przybranej macochy, dla świętego spokoju przyjęła pierścionek zaręczynowy od nienawistnego człowieka.

Ułożono, iż ślub odbędzie się latem, w Haparandzie. W maju rodzina G. odjechała tam, jak zwykle. Była to chwila pierwszych pomruków wielkiej wojny, Rząd szwedzki, wzorem innych państw skandynawskich, niepewny obrotu spraw, czujny wytężał dozór granic. Nad Szwecją zaczęły brzęczeć samoloty obserwacyjne. Miasto Haparanda szwedzkie, oddzielone mostem bez żadnej rogatki, znajduje się w odległości kilkunastu kroków do tejże nazwy miasteczka fińskiego. Panna Wuori podczas częstych przechadzek za granicę, poznała lotnika Michels'a, kapitana tymczasowo urządzonej tam przystani dla statków napowietrznych. Pomiędzy młodą parą wkrótce zawiązała się miłość. Z uwagi na temperament wybuchowy „przyszywanej" macochy, uczucia obojga były trzymane w ścisłej tajemnicy. Tymczasem rotmistrz S. nie przestawał zasypywać Edyty listami i zarazem przypominał o zbliżającym się terminie ślubu. Oddana całą duszą kapitanowi M., ze strachem i odrazą myślała o oczekującym ją gwałcie moralnym.

Częstą nieobecność w domu sierota składała na znajomość, jaką zawiązała z rówieśniczką, szwedką. Przyjaciółka ta nigdy nie istniała, pani G. jednakże przyjęła to z dobrą wiarą. Wreszcie pewnego wieczora, gdy rotmistrz zawiadomił telegraficznie o wyjeździe z Petersburga, panna Wuori pod pozorem bólu głowy, wcześniej niż zwykle zamknęła się w swoim pokoju. Nazajutrz zrana jej łóżko było wprawdzie rozebrane a pościel zmięta lecz właścicielki nie znaleziono.

— Edyta niezawodnie udała się do swojej przyjaciółki — zapewniła p. G. rotmistrza — który z olbrzymim bukietem petersburskim oczekiwał z powitaniem narzeczonej. Upływały godziny w niespokojnem napięciu. Małżonkowie nadaremnie oblegali Haparandę szwedzką. Nikt nie umiał wskazać rzekomej przyjaciółki, chociaż pannę Wuori znano tu powszechnie. W pobliskim Torneo, ślub rotmistrza miał się odbyć w miejscowej cerkiewce, jak tego żądał S., pomimo, iż „narzeczona" była protestantką. Już też poczyniono przygotowania do uczty weselnej i sproszono gości.

Sytuacja wyjaśniła się dopiero nazajutrz zrana. Edyta powróciła do domu lecz w towarzystwie męża, kapitana Michels'a. W Ostersundzie, po drugiej stronie zatoki Botnickiej, świeżo został założony klub napowietrzny, którego członkiem i duszą był kapitan. Koledzy sportowi dopomogli mu do wykonania śmiałego planu. W ów wieczór „bólu głowy", zabrał narzeczoną, pojechał do Ostersundu zkąd aeroplanem przelecieli całą szerokość Szwecji do miasteczka Fossen w Norwegji, gdzie stryj pana młodego, wcześniej uprzedzony, pastor sekty babtystów, pobłogosławił ich związek.

Wściekły z gniewu rotmistrzS., usiłował nadać tej sprawie charakter międzynarodowy i już rozpoczął starania u rządu rosyjskiego, wkrótce jednak wybuchnęła wojna i rzecz cała wzięła obrót dla młodej pary pomyślny.

Almanach arystokracji Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie pomimo wrodzonej praktyczności i wyzwolenia się z wielu uprzedzeń europejskich, lubią sie jednak szczycić swoją „szlachtą rodową". Różnica w legitymizmie amerykańskim jest ta tylko, iż gdy stara Europa nieprzestaje wynosić rodów rycerskich i wogóle staroszlacheckich, zimny i wyrachowany mieszkaniec Nowego Swiata, za arystokratów swojej ojczyzny uważa tych, którym zmysł do interesu oraz szczypta szczęścia pozwoliły dorobić się miljardów.

Tak jest. Arystokratów europejskich starannie i sumiennie regestruje „Almanach de Gotha", amerykańskich zaś wychodzący w Nowym Jorku, rozpowszechniony we wszystkich stanach „Almanach the World" Polithera. Znajduje się w tem wydawnictwie dział prowadzony zupełnie na wzór kolegi gotajskiego, zatytułowany uroczyście i ostentacyjnie: „Amerykańscy Multimiljarderzy" z drzewem genealogicznem, co prawda niezbyt jeszcze rozgałęzionem, z uwagi na niedawną jeszcze stosunkowo trwanie rodów.

Protoplastą Vanderbiltów jest Korneljusz ur. w 1794 r. żonaty z Zofją Johnson. W ciągu czasów ród ten spokrewnił się z hrabiami Leszlo Szechenyi, książętami Malborough (tytuły krewnych są starannie wyliczane) hrabiami Czaykowskimi (?) i margrabiami de Maleissye.

Gouldowie swoją karjerę miljonerską rozpoczęli dopiero w 1836 r. Krewnymi ich przez marjaże są: lord Decies hr. de Castellane, ks. de Tayllerand — Perigord i ks. de Sagan.

Ród Astorów datuje się od r. 1763 maja w rodzie: hr. Elliota Zborowskiego (?), oraz licznych baronów, marszałków i prezydentów.

Rockfellerowie istnieją w almanachu od 1810 r. Potomkowie kojarzyli się wyłącznie z amerykanami.

Protoplasta Morganów jest Junius ur. 1813 r. Makayowie datują się od 1831 r. i są spokrewnieni z księciem de Calatro — Colonna Havermeyerowie z r. 1804 nie złączyli się dotychczas z arystokracją rodową, również Fieldowie, Belmontowie i Whitneyowie. Natomiast rodzina Leiterów spokrewniła się z lordem of Kedlestonem byłym wicekrólem Indji oraz z hr. Suffolk.

Goeletowie, Lorillardowie i słynny miljarder zmarły bez potomstwa. Carnegie, wreszcie zbogacony „Król wieprzowiny" Armour, uzupełniają spis wielkich bogaczów Ameryki.

Jest jeszcze w Almanachu genealogja rodziny „amerykańskiego rodu Bonaparte" biorącego początek od Hieronima ongi króla Westfalji, spokrewniony z wielu domami amerykańskimi i angielskimi.

Oprócz tego w Ameryce stale przebywa ród książąt Poniatowskich, potomków Stanisława Agusta. Protoplastą gałęzi amerykańskiej ks. Andrzej ożenił się z amerykanką Elżbietą Sperry i zamieszkał w San Francisko.

Almanach amerykański milczy o tej rodzinie z uwagi, iż niema w niej ludzi zbogaconych na wieprzach, żelazie i innych businesach.

——XX——

Kobiecy „Sinobrody".

Z Meksyku donoszą o zakończeniu procesu, który opinję meksykańskich najszerszych sfer utrzymywał od przeszło miesiąca w naprężeniu.

Dwudziestoletnia Luz Gonzales, która pomimo tak młodego wieku miała już przeszło 300 kochanków w swem życiu — czterdziestu z nich stawiło się w sali sądowej, w roli świadków.

Piękna Luz oskarżona była o cały szereg morderstw popełnionych na adoratorach, którzy jej się stali niewygodni.

Zdołano jej wszakże udowodnić bezpośrednią winę w ostatnim wypadku jedynie.

W towarzystwie swego ostatniego kochanka wyjechała Luz na spacer dorożką automobilową. W kilka dni później, znaleziono zwłoki zamordowanego i przy pomocy szofera stwierdzono autentyczność pasażerów. Pomimo, że oskarżona uparcie przeczyła, jakoby była winną tej zbrodni — skazana została na 12 lat ciężkiego więzienia.

JULJAN STARSKI. 14)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

KRANC DAJE INSTRUKCJE „RUDEMU WACKOWI".

—x—

Najautrz o godz. 12-ej w południe zapukał do gabinetu Krańca elegancki młody człowiek. Gdy stanął na progu, Kranc nie mógł powstrzymać się od wydania okrzyku zdziwienia.

— Wicek!..

— Tak jest, we własnej osobie! — odparł z djabelskim uśmiechem „rudy Wicek".

— Wyglądasz jakbyś się urodził w tym stroju.

Wicek splunął przez zęby pod stół i odparł:

— Jeśli jest inaczej, to tylko przez niesprawiedliwość losu...

I dodał złodziejsko — melancholijnie:

— Ale zresztą nie mówmy o tem. Chcę wiedzieć, jaka jest robota?...

Kranc poczęstował go papierosem i zapytał:

— Słuchaj, Wicek—Czy chcesz żyć, jak lord? Nic nie robić, mieszkać w pięknym pałacu, bywać w towarzystwie najelegantszych kobiet — i na dodatek brać grubą forsę.

Wickowi, aż zaświeciły się oczy z radości.

— Jak pragnę...

— Wicek — strofował go Kranc — tylko bez tego karczemnego repertuaru. Będziesz bywał w towarzystwie ludzi, dobrze wychowanych, ba światowych. Musisz być tak elegancki, jak i oni. Jeśli ci się choć raz „wypsnie" coś takiego, co zdradzi twoje pochodzenie — popsujesz całą sprawą.

Wicek omal się nie obraził.

— Panie Kranc, widzę, że pan mnie jeszcze dobrze nie zna. Na całe Bałuty nie ma większego światowca, niż ja. Nawet jak trzeba, mogę mówić po francusku. Ale gadaj pan, co mam robić, bo chyba z ciekawości umrę.

— Dziś o godzinie 3-ej począł Kran — złożysz wizytę Hansowi Stublowi. Przedstawisz mu się, jako Alfred Żorski, były oficer defensywy, obecnie dedektyw prywatny i zaznaczysz iż przychodzisz z mego polecenia. Stubel opowie ci historję, o rzekomo projektowanym zamachu na jego życie i pokaże ci kartkę..., którą ja pisałem...

— Aha!.... — zauważył Wicek z zadowoleniem.

.... kartkę tę przeczytasz parę razy z wielkim zainteresowaniem i zażądasz od niego, by ci ją oddał. Przypuszczalnie Stubel udzieli ci jeszcze kilka bliższych szczegółów. Głęboko się zamyślisz, parę razy przejdziesz się nerwowo po pokoju i oświadczysz mu, że sprawa jest niezmiernie tajemnicza, że rozchodzi się tu albo o planowany zamach na jego życie, albo o szantaż w wielkim stylu. O ile znam Stubla— napewno się przestraszy i będzie błagać cię o ratunek. Odpowiesz mu na to, że uda ci się rozwiązać zagadkę, pod następującemi warunkami:

Wprowadzisz się do jego pałacu i poznasz się z najbliższą rodziną, i z towarzystwem, w którym stale przebywać musisz, będzie cię zawiadamiać o każdym kroku, spędzonym poza domem. Zażądasz za to 1000 dolarów miesięcznie.

Wicek aż podskoczył:

— 1000 dolarów!...

— Nie bój się, zapłaci!.... Zaznaczysz jeszcze, iż masz wrażenie, że wroga mu osoba znajduje się tu gdzieś blisko, i że, zapewne, w ciągu trzech miesięcy uda ci się ją schwytać...

— Takiej „roboty jeszcze w życiu nie miałem! — krzyknął z zachwytem Wicek.

— A widzisz, widzisz, że pamiętam o tobie!...

— Naraz Wicek zasępił się

— Ale dobrze, a co ja będę tu przez 3 miesiące robił. Kogo właściwie będę śledził....

— Niech cię o to głowa nie boli — przerwał mu Kranc — to moja rzecz. Będziesz codzień odemnie dostawał instrukcje... Tylko pamiętaj o jednej rzeczy: oświadczysz Stublowi, żeby się nie ważył komukolwiek wyjawić celu twego pobytu w pałacu...

— Rozumiem!... Dziękuję panu, panie Kranc...

— Czekaj... czekaj!... Jeszcze mam dla ciebie jedną „robotę". Jest nietrudna ale musi być artystycznie wykonana.

— Dusza mi się pali do takiej „pracy".

— Słuchaj. Kochanka Stubla Tola Wólczańska otrzymała od niego w prezencie w ubiegłym miesiącu pierścionek brylantowy olbrzymiej wartości. Pierścionek ten muszę mieć pojutrze.. Nie będzie to rzeczą trudną. Dziś o 5-ej po południu Tola ma randkę z młodym Stublem w hotelu...

— Z młodym?...

— Tak. Stary daje forsę, a młody się kocha...

— Aha, rozumiem!...

— Będziesz więc mógł najspokojniej w świecie złożyć wizytę w mieszkaniu panny Toli i sprzątnąć pierścionek, który znajduje się w biurku!

„Robota" musi być tak wykonana. żeby Tola nie zauważyła włamania.

— Zrobione! — odparł Wicek — W tych sprawach jestem majster. Nikt nic nie zauważy — wszystkie zamki będą całe. Dziś o 7-ej wieczorem wręczę panu pierścionek.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 450,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 550,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 500,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz (milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 8000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1.0 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.000,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak